

Droga Jerzego Łopatto

Los zawiódł go z rodzinnych Wilna i Upnik, przez łotewskie Jumurden, Odessę, Bułgarię, Szytele w litewskich lasach, sowieckie więzienia i łagry, potem Iran, Palestynę, Anglię i powojenne Niemcy aż do Wrocławia.



Jerzy Łopatto
Odessa, 1916 r.

W czerwcu tego roku minęła sto piętnasta rocznica urodzin Jerzego Jeremiasza Łopatto. Uczestnik obu wojen światowych, z których pierwsza odebrała mu status społeczny, lecz uświadomiła, że należy do narodu polskiego, druga zaś pozbawiła na zawsze ukochanej małej Ojczyzny, Wileńszczyzny. Historia chciała go zmienić – bez powodzenia. Stał się „człowiekiem w szarym garniturze”, ale zasady pozostały. Odebrano mu Wilno, więc osiedlił się we Wrocławiu i po latach napisał, że „przecież tu, tzn. we Wrocławiu przeżyłem trzydzieści lat”. Co roku 7 listopada obchodził rocznicę powrotu do żony i synów po długich siedmiu latach zesłania i wojny. Nie było w nim gorczy i zapiekłości na niesprawiedliwy los. Zasady moralne wpojone przez Rodziców i szkołę junkierską, kodeks oficerski, poczucie obowiązku wobec Najbliższych oraz wychowanie karaimskie wystarczyły, aby się nie zagubić, przeżyć życie z podniesioną głową.

Warto w tym miejscu wspomnieć rodziców Jerzego. Podporucznik 18 Rezerwowego Batalionu Kadrowego Piechoty Józef Łopatto (1.01.1860 Poniewież – 16.12.1945 Kraków) poślubił 5 stycznia 1888 r. w Trokach córkę sekretarza gubernatora wileńskiego, Raisę Juchniewicz (1861 – 21.01.1938 Wilno). Jej rodzice, Jeremiasz Jerzy i Zefiryna z Kapłanowskich Juchniewiczowie dobrze wyposażyli jedynaczkę, dając jej w posagu kamienicę przy ul. Gimnazjalnej 8 oraz 11 tysięcy rubli srebrem. Od narzeczonego dostała 3 tysiące rubli srebrem i 100 rubli zabezpieczenia. Małżeństwo było bardzo udane, dożyło złotych godów, dochowawszy się szóstki dzieci: trzech synów i trzech córek.

W kuferku ciotki Mani Zajączkowskiej, córki Raisy, przyjechał z Wilna portret Zefiryny Juchniewiczowej w stroju wyraźnie wskazującym, że jak większość polskich dam nosiła żalobę po upadku Powstania Styczniowego.

Zefiryna ukończyła polską pensję dla panien. Przyjaźniła się z Elizą Orzeszkową, jej córka Raisa także spotykała się z pisarką w Wilnie.

Po ślubie Józef przeszedł do rezerwy w stopniu kapitana sztabowego i kupił majątek Upniki (2 tys. ha) nad rzeką Świętą. Miał on stać się domem dla nowej rodziny. Kolejne dzieci – Maria (2.02.1889 – 7.07.1969 Kraków), późniejsza mecenasowa Zajączkowska, Aleksy (28.08.1890 – 1968 Wrocław), Michał (6.09.1892 – 26.01.1981 Florencja), Zinaida (23.08.1894 – 1947 Nysa), Jerzy Jeremiasz (7.06.1896 – 25.07.1978 Wrocław), który otrzymał imię po swoim dziadku po kądzieli Jeremiaszu Jerzym, zmarłym dwa lata wcześniej, Zofia (5.05.1899 – 28.04.1981 Wrocław) przychodziły na świat w Wilnie, a potem chowały się w Upnikach pod okiem nianiek, francuskiej *Mademoiselle* i niemieckiej *Fraulein*.

Piętnastą rocznicę ślubu obchodzono jeszcze w Upnikach. Zjechała się cała rodzina z Wilna, Kowna i Petersburga. Świętowano i bawiono się przednio. Józef Łopatto starał się być dobrym gospodarzem swego majątku. Kupował nowe maszyny rolnicze, dbał o pracowników rolnych. Wybudował im nawet własnym sumptem mały drewniany kościółek, w którym zgodnie z tradycją stał fotel dla fundatora.

Po pożarze zabudowań gospodarczych Józef Łopatto sprzedał Upniki i kupił inną piękną posiadłość – położoną nad jeziorem i okoloną 4 tysiącami hektarów lasu baronię Jumurden na Łotwie. Jeżdżono tam na polowania zimą, latem na wakacje. Trójka najstarszych dzieci: Maria, Aleksy i Michał studiowali w St. Petersburgu, młodszy uczyli się w Wilnie. Po kilku latach uznano, że klimat Inflant jest zbyt surowy, a do Petersburga i Wilna daleko. Postanowiono przenieść się na południe, do Odessy, gdzie Józef przy pomocy pośrednika zamienił posiadłość Jumurden na Hotel „St. Petersburg” usytuowany nad rozślawionymi

filmem *Pancernik Potiomkin* schodami Richelieu. Właściciel hotelu – Francuz – był bardziej zainteresowany tytułem barona związanym z Jumurdenem, niż administrowaniem hotelem. W Odessie Józef i Raisa prowadzili ożywione życie społeczno-towarzyskie i kulturalne wśród tamtejszej społeczności karańskiej. Jerzy kończy tu szkołę junkrów (podchorążówkę). Zinaida wraz z przyjaciółką, Diną Roffe, późniejszą żoną dr. Konstantego Łopatto, studiuje biologię. Zofia uczy się w gimnazjum. Z Petersburga przyjeżdżają Maria, absolwentka filologii romańskiej, Aleksy po kilku latach studiów inżynierskich i Michał, historyk literatury rosyjskiej, poeta i pisarz.

Wybucho I wojna światowa. Aleksy zgłasza się na ochotnika do armii carskiej. Służy w Pierwszej Drużynie Motocyklowej przy sztabie 9 Armii. „Dziadka Józefa to bardzo denerwowało, mówił, że i bez Aleksego by się obeszło, że raczej powinien był skończyć te studia inżynierskie” – wspominał po latach jego bratanek, Emanuel.

Najmłodszy syn, Jerzy Jeremiasz zostaje zmobilizowany i jako podporucznik wysłany na front. „Dwa razy został ranny, sześć miesięcy leżał w szpitalu. Kiedy wstał, uczono go chodzić na nowo. Uratowała go metalowa odznaka na wysokości serca, która zatrzymała kulę.” – wspomina syn Emanuel w *Byle na Zachód*¹. W 1919 r. Jerzy wraz z Aleksym wstępują do Armii Ochotniczej generała Antona Denikina i walczą w pociągu pancernym nazwanym zgodnie z kierunkiem trasy bojowej „Na Moskwę”. O tym bohaterskim epizodzie w czasie wojny domowej i szczęśliwym, niemal granicznym z cudem uratowaniu się z matni dowiedzieliśmy się z książki profesora Władimira Christianowicza Davatca *Na Moskwę*, wydanej po rosyjsku w 1921 r. w Paryżu. Autor towarzyszył Armii jako korespondent wojenny. Opisuje kolejne akcje artyleryjskie, chwalać przygotowanie i umiejętności bojowe, a także odwagę obu braci. A przede wszystkim niezwykle opanowanie, przytomność umysłu i zdolność szybkiego podejmowania decyzji, dzięki którym to cechom Jerzy uratował swój oddział. Kiedy bowiem już było oczywiste, że pociąg pancerny dalej nie pojedzie, że nadszedł kres i że jego obowiązkiem jako przełożonego jest ratowanie życia swoich podkomendnych, Jerzy znalazł w sobie siłę, by pod ostrzałem wydać komendę: „W dwuszeręgu zbiórka! Bacność!” I nie bacząc na dantejskie sceny rozgrywane się wokół, spokojnie stać na molo i czekać, na ocalenie. Do nabrzeża podpłynął



Bal kostiumowy u mecenasostwa Zajączkowskich w Wilnie, styczeń 1926 r. Jerzy Łopatto (siedzi u dołu z prawej, w czapce arlekińska) u kolan Zofii Kobeckiej (w cylindrze). Za pół roku wezmą ślub.

bowiem niszczyciel „Enseigne Roux”, który po zgromadzeniu na swym pokładzie wszystkich żołnierzy, w tym tych z oddziału Jerzego, przewiózł ich do bezpiecznego schronienia, jakim był zakotwiczony na redzie portu w Sewastopolu krążownik pancerny „Waldeck-Rousseau”.

Wiadomości o książce odnaleźliśmy w kuferku kochanej ciotki Mani, mecenasowej Zajączkowskiej, która latem 1945 r., po tragicznej śmierci męża, wziętego adwokata, prezesa Wileńskiej Gminy Karańskiej opuszczając Wilno na zawsze, pozostawiła dom, meble, sprzęty, ale zapakowała do swojego podróżnego kuferka listy, dokumenty, fotografie, modlitewniki, portrety rodzinne, lampę z biurka męża i parę innych drobiazgów. W tych papierach właśnie odnalazłam pisany do Wilna list Jerzego i Aleksego z Ruszczyka w Bułgarii, datowany 28 stycznia 1923 r. Obaj bracia składają najstarszej siostrze serdeczne życzenia urodzinowe, a także znając jej zamiłowanie do lektur, polecają książkę o swoim losie. „Piszcie częściej, jak się urządziliście i jak spędzacie czas. Czy macie książki. Po sowieckiej literaturze, na pewno wydaje się wam dziwnym czytanie «białych» pisarzy. Napiszcie do Miszy² żeby przysłał wam książkę prof. Davatca *Na Moskwę*, tam znajdziecie kawałek naszego życia w 1920 roku.”

W Rumunii, a potem w Bułgarii obaj bracia uczęszczali na kursy geodezji dla mierniczych i meliorantów prowadzone przez francuskiego specjalistę. Przez pewien czas wojskowi byli jeszcze utrzymywani w gotowości bojowej, ale potem zaczęto ich przygotowywać do życia w cywilu.

Hasła: „Tylko śmierć może cię uwolnić od wypełnienia twojego obowiązku” i „Pamiętaj, że należysz do Rosji” odeszły w przeszłość. Powstawała nowa rzeczywistość polityczna i społeczna. Bracia postanowili powrócić do Wilna, do rodziny.

Wrócili w 1924 r. Na fotografii z balu kostiumowego u Mecenasaostwa Zajączkowskich w styczniu 1926 r. widzimy Jerzego obok pięknej Zofii Kobeckiej (22.09.1900 – 18.07.1978), córki Gabriela Aleksandra i Marii ze Szpakowskich, o której rękę właśnie się starał. Ślub biorą 8 czerwca tegoż roku w Trokach. Mieszkają w Wilnie, na Zwierzyńcu, przy ul. Sosnowej. Jerzy zakłada swoje biuro, wykonuje prace miernicze, zajmuje się osuszaniem gruntów i melioracją. Rodzą się synowie: w 1928 r. Emanuel Włodzimierz, po dwóch latach Romuald (1930 Wilno – 2008 Wrocław), w 1933 r. Józef. Wszyscy trzej otrzymują imiona po przodkach z rodziny Kobeckich. Zaczyna się kryzys światowy, trzeba zamknąć biuro. Rodzina przenosi się do Szyłel w gminie mejszagolskiej, nad rzeczką Musą. Szyłele zostały ongiś kupione przez Józefa Łopatto, aby można było w nich przemocować w drodze do Upnik. Oczywiście nikt nie znał się na prowadzeniu gospodarki. Wszystkiego trzeba było uczyć się od początku. Jerzy wraz z okolicznymi ziemianami zakłada kółko rolnicze. Zostaje wybrany jego prezesem. Jest ceniony jako dobry organizator i życzliwy sąsiad. Najprawdopodobniej zapisuje się do rządzącej partii, w każdym razie jego nazwisko figuruje na liście kandydatów na wybory do Sejmu.

O świcie 3 sierpnia 1940 r. niemal nieprzejezdną drogą pod dworek w Szyłelach zajeżdża sowiecka ciężarówka.

Z „Notatnika” Jerzego Łopatto (zapisane dnia 9 września 1943 r.):

„DZIEŃ pamiętny jak żaden inny. ‘Proszę Pana, proszę Pana, proszę wstawać – przyjechali’. Nie pytam, kto i po co, prędko się zbieram, wychodzę do holu, starając się nie obudzić żony i dzieci. W holu stoją policjant litewski, oficer NKWD i 2-ch czy 3-ch żołnierzy sow[ieckich]. Oficer pyta, czy mam oręż, odpowiadam, że nie mam. ‘Mamy rozkaz rewizji’, ‘Proszę’. Chce iść do sypialni, ‘proszę zaczekać, aż obudzę żonę’. Policjant i oficer przeglądają pobieżnie szafę i komodę w pierwszym pokoju, idę do sypialni, budzę żonę, mówię po cichu ‘przyjechali’, to wystarcza, aby zrozumiała, o co chodzi, wchodzi do sypialni, szukają pod poduszkami broni, pobieżnie przeglądają szufłady w biurku na tyle niedokładnie, że prze-

oczają naboje do dubeltówki i do rewolweru pozostawione nieopatrznie w szufładach. Jednej szufłady w biurku zamkniętej na klucz nie zauważają wcale, a tam były albumy zdjęć fotograficznych i książki. Nie znaleźli nic, idziemy do 2-ch następnych pokoi, gdzie mieszkają inż. Ganowicz i technik Jankowski, tam tylko oglądają fotografie na ścianach, próbują znaleźć rewolwer pod poduszką i wychodzą do holu.

Jednocześnie słyszę, że po strychu chodzą żołnierze i widzę przez okna, że naokoło domu stoją z karabinami *bojcy*. Idziemy do nowego domu, gdzie mieszkają ojciec, siostra (Zofia) i goście (uciekinierzy) – dom również obstawiony. Budzę ojca. Znowu pozory szukania, znowu *bojcy* biegają po strychu. Myślę, co będzie, jeżeli znajdą – koniec. Ale nie znaleźli, znowu jesteście w holu. Oficer wyciąga papier napisany po litewsku i mówi, że jest to nakaz aresztowania. Uspokają żonę i chłopaków, którzy powstawali w międzyczasie i płaczą, że to tylko pojedziemy do Wilna na dochodzenie i że powrócę za parę dni. Ojciec proponuje, że on pojedzie zamiast mnie, gdyż ja jestem tu potrzebny, mam dużo spraw do załatwienia. Enkawudzista tylko uśmiecha się i mówi, że bym ubierał się. Proponuję im śniadanie – mleka – odmawiają, mówiąc, że już jedli. A jest dopiero 5-ta rano. Więc żegnają ojca, chłopaków, płaczących cały czas, żonę, zaglądam do sypialni, gdzie śpi Józio i wychodzę do ciężarowego samochodu. Przy drzwiach żegnają płaczące i kucharka, i pokojówka (Halina), trochę dalej grupa robotników przestraszonych i milczących. Żona pakuje mi do kieszeni kanapki, przynosi pieniądze. Każą siadać na ławie postawionej w ciężarówce, *bojcy* z karabinami też wsiadają - jest ich 11 czy 12. Oficer siada koło szofera i odjazd w nieznaną rozpoznać długie dni i noce tułaczki.

Droga znajoma, tyle razy przebyta, wozem, pieszo i konno, każdy mostek, skręt, krzak, każda siedziba przy drodze znane od lat. Jadę i nie wiem, że jadę na długie lata, czy powrócę i czy będzie do kogo wracać.

Nie wiem, za co jestem aresztowany, ale dobrze wiem, z kim mam do czynienia. Przyjeżdżamy do Mejszagoły, zajeżdżamy do Gminy. Błady komendant Policji Litewskiej stoi przestraszony, jakiś cywil, *towaryszcz Iwanow* dyryguje wszystkim, sprawdza personalia, każe mi wsiadać do drugiej ciężarówki, gdzie już siedzą aresztowani. Poznaje kilku znajomych z sąsiedztwa. Kapitan Kraśnicki, komendant policji Rusznic i inni, razem 12-tu.

Ojciec i syn znowu razem po latach rozłąki. Jerzy i Emanuel Łopatto, Quakenbrück, 1946 r.





Jerzy i Zofia we Wrocławiu, 1952 r.

namiotach przy łuczywach. 13 sierpnia 1942 r. drugi „cud” – wyjazd poza granice wschodniego sąsiada...”

Szlak prowadził przez Iran, Irak, Palestynę.

9 września 1943 r. Jerzy notuje: „Byłem w Tel-Awiv, poznałem d-ra Łazara⁴, kolegę A. Zajączkowskiego z Krakowa, b. serdecznie mnie przyjął i wspominał czas spędzony w Wilnie w r. 1940. Ale niestety, nic nie mógł mi powiedzieć nowego o Was, Kochani!”

W marcu 1944 r. płynie z Palestyny przez Kanał Sueski na Morze Śródziemne i stamtąd na Atlantyk do Blackpool. Nauka języka angielskiego. Kurs przysposabiający do pracy i obsługi lotnisk wojskowych. Grupa zostaje przyjęta do Royal Air Force. 16 lutego 1945 r. Jerzy otrzymuje nowe miejsce przydziału: Dywizjon Budowy Lotnisk w Gatwick, a w lipcu zostaje kierownikiem technicznym robót na lotnisku RAF w St. Northolt.

Zapis z 1 listopada 1945 r.: „Mam nowy przydział, tym razem po czterech latach służby w wojsku trafiłem na stosowne miejsce, do Biura Technicznego Dywizjonu. Zostałem awansowany na kaprała polskiego i angielskiego. Stosunki w biurze znacznie lepsze niż w Eskadrach i praca ciekawsza. Ostatnio byłem szefem Eskadry Budowlanej, ale wolę prace techniczne niż pilnowanie i napędzanie ludzi do robót i na zbiórki. Paczka do Krakowa została wysłana przez p. Gottstein, czekam na wiadomości od Was.”

10 listopada 1945: „Już jesteśmy w Niemczech”. Lotnisko w Quakenbrück – tu, dzięki adresowi przesłanemu do Krakowa, do cioci Mani, w maju następnego roku odnalazł go syn Emanuel.

27 marca 1946 we Florencji: „Od tygodnia prawie jestem na urlopie, przejechałem więc w ciągu czterech dni przez Holandię, Belgię, Francję, Szwajcarię do Włoch i teraz siedzę w ogrodzie u Michała i Marizy. Przed odjazdem dałem jednemu z kolegów, który miał jechać do Kraju po rodzinę Wasz adres, aby Was stamtąd sprowadzić i teraz wciąż myślę, czy uda się Wam przejść granicę i czy stanie się ten „cud”, że Was znowu zobaczą. Omawiamy tu sprawy urządzenia się w przyszłości, robimy różne pro-

jekty. Spaceruję po mieście, poznaję różne zabytki starożytne, czytam Turgieniewa.

Pogoda dopisuje, ciepło i słonecznie i wciąż myślę jak dobrze byłoby, aby nareszcie mogliście tu odpocząć w normalnej atmosferze, bez strachu o jakieś niespodzianki.”

Po nieudanych próbach przekroczenia granicy przez żonę i dwóch młodszych synów, 7 listopada 1947 r. Jerzy przyjeżdża do Wrocławia. Stara się o pracę w zawodzie wyuczonym jeszcze w Ruszczuku. W życiorysie napisanym 3 września 1949 r. podaje: „Pracowałem w charakterze praktykanta i technika przy pomiarach tachometrycznych i niwelacji rzek na terenie Dyrekcji Okręgowej Wodnej w m. Russe w Bułgarii do roku 1924, w którym powróciłem do kraju. Od r. 1925 do r. 1931 pracowałem w charakterze technika i starszego technika w Oddziale Wileńskim Krajowego Towarzystwa Melioracyjnego. Od r. 1931 do 1939 pracowałem jako technik melioracyjny samodzielnie wykonując również pomiary i projekty zlecone przez inż. Józefa Iwaszkiewicza i inż. Józefa Bolcewicza i prowadząc roboty wykonawcze przy drenowaniu pól w majątku Głinciszki pow. Wileńskiego. W czasie wojny byłem szefem Biura Technicznego w Dywizjonie Budowy Lotnisk pod dowództwem kpt. inż. Józefa Budziakowskiego. Od 15 stycznia 1948 r., pracuję w Rejonowym Kierownictwie Robót Wodno-Melioracyjnych we Wrocławiu w charakterze Zastępcy Rejonowego Kierownika.” Osobiście nadzoruje roboty przy odbudowie zniszczonych urządzeń wodno-melioracyjnych. Wiele pracy włożył w odbudowę śluz i wałów przeciwpowodziowych w Czechnicy. Następnie przeniesiono go do Wojewódzkiego Zarządu Wodnych Melioracji, gdzie wykorzystuje swoje doświadczenie na stanowisku starszego inżyniera w Wojewódzkim Komitecie Przeciwpowodziowym.

W 1957 r. zostaje przeniesiony do „Biura Projektów Wodno-Melioracyjnych, w którym pracuje aż do przejścia na emeryturę, zajmuje się projektowaniem melioracji szczegółowych, wykazując dużą inwencję w zakresie nowoczesności i ekonomiczności rozwiązań.”⁵

W tym też roku zaczyna starania o uzyskanie paszportu dla siebie i żony. Pragnie pojechać do Mediolanu, by po 11 latach rozłąki zobaczyć się z pierworodnym synem, Emanuelem. Otrzymują paszporty i przez następne lata często wyjeżdżają do syna do Mediolanu, do Florencji, do Wenecji, nad Morze Tyrreńskie do Viareggio, w Dolomity czy do Jugosławii.

Odchodząc na emeryturę, w uznaniu zasług w pracy zawodowej i społecznej Jerzy Łopatto

Przypisy

¹ Emanuel Włodzimierz Łopatto, *Byłe na Zachód*, Warszawa 2001

² Misza – Michał, brat Jerzego, który wypłynął z Odessy do Stambułu na początku 1920 r., a następnie osiadł we Florencji. Por.: Tat'ana Mashkevič, *Dwa druga, dwa poeta*, „Awazymy” nr 4 (29), 2010, s. 12

³ ros.: barka.

⁴ Chodzi o Dawida Lazera (1902–1974), absolwenta orientalistyki UJ, ucznia prof. T. Kowalskiego, po wojnie tłumacza literatury polskiej na nowohebrajski (red.).

⁵80 lat Jerzego Łopatto. „Wiadomości Melioracyjne i Łąkarskie” nr 4, 1977, s. 104.

otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Wiele czasu poświęcał pracy społecznej w Naczelnej Organizacji Technicznej, w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych, którego członkiem zwyczajnym był od 1948 r. Przez wiele lat sprawował funkcję sekretarza Zarządu Oddziału we Wrocławiu, był też członkiem Komisji Funduszu Pośmiertnego. W 1960 r. otrzymał srebrną odznakę NOT, w 1964 r. srebrną, a dwa lata później złotą odznakę Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych. Z napisanego 11 października 1964 r. listu żony, Zofii Łopatto, do Emanuela: „Papa pracuje, jak zawsze. Dostał odznakę honorową za pracę społeczną. Może do kłapy w ubraniu dołączyć jeszcze drugą. Cieszę się, że zadowolony z pracy i ludzi, z którymi pracuje. Nie wymaga od nich za wiele, więc i rozczarowania nie ma. Dom i rodzina bliska i dalsza to jego odpoczynek i zadowolenie.” I tak rzeczywiście było. Starają się utrzymywać ściśle kontakty z siostrą Zofią mieszkającą nieopodal, przy ulicy 9 Maja, z siostrą Marią w Krakowie i jej rodziną, oczywiście z synami i ich córkami.

W 1964 r. Zofia zaprasza swoje siostry, Eugenię Maszkiewicz z Tallina i Marynię Juchniewicz z Trok. Dostają wizy na 90 dni. „Co dzień chodzimy na spacer po mieście. Sąsiedzi patrzą na nas z uśmiechem, bo mówią, że widać po nas, że siostry. Przeżyliśmy trzy odrębne życia, a miłość do wspólnych Rodziców trzyma nas w więzi i spaja miłością do siebie. Papa też widać czuje się dobrze w towarzystwie moich sióstr.” (list z 11 grudnia 1964 r. do Emanuela). A po dwóch tygodniach dodaje: „Jesteśmy bardzo zadowoleni mieszkając razem, trzy siostry.”

W styczniu 1966 r. Jerzy zaczyna starania o dokumenty niezbędne do przeniesienia starszego brata, Aleksego wraz z żoną Wandą z Czarnego Boru pod Wilnem do Wrocławia. Oboje są już bardzo schorowani i praktycznie nie mają z czego żyć. Całą operację finansuje brat Michał i bratanek Emanuel. Przywozi ich do Wrocławia drugi bratanek Romuald. Aleksy prawie nie opuszcza domu. Ma bardzo silny reumatyzm i artretyzm, traci pamięć. Nie poznaje brata Michała. Sytuacja jest dramatyczna. Z przystojnego mężczyzny na zaginionym portrecie pędzla Borysa Egiza pozostaje jedynie wspomnienie. Umiera 1 września 1968 r. we Wrocławiu i zostaje pochowany na cmentarzu przy ulicy Smętnej.

W maju 1969 r. Jerzemu jako seniorowi zaproponowano honorową pracę w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych, na co chętnie się zgodził.

W październiku 1971 r. Jerzy pisze do Florencji:

„W tym tygodniu gościł u nas p. Szymon Firkowicz, pierwszy właściciel mieszkania na Kasprzaka, które nam przekazał bezinteresownie. Wtedy on był studentem Politechniki, teraz jest profesorem i pracownikiem naukowym w PAN. Opowiadał nam o życiu rodaków w Warszawie, Gdańsku i Trokach. Spędziliśmy więc kilka godzin na serdecznych pogaduszkach.” A dalej dodaje Zofia: „Wizyta p. Szymona Firkowicza przypomniała nam ubiegłe lata, jak ja z chłopcami znalazłam nareszcie przytułek w jego mieszkaniu i w dodatku Józio był chory na odrę i od razu wpakowałam go do łóżka. Byłam b. osamotniona, a on przyjął nas jak rodzinę i znalazł w nas też sobie rodzinę. Trzy lata go stołowałam i to ulżyło mu w ukończeniu studiów. Teraz ma „Syrenkę” i jest naukowcem. Żona jego to córka p. Ani Firkowicz. Pamiętasz w Trokach domek i zbiórki młodzieży na ganeczku pod brzoza? Ona [żona] jest nauczycielką. Mają dwoje dzieci 12 l. i 10. Chłopca i córkę. On też był b. zadowolony z pobytu u nas i odwiedził starych swoich kolegów i profesorów z Politechniki.” Serdeczne więzy przetrwały lata i kiedy w grudniu 1973 r. Emanuel przyjechał z Florencji po raz pierwszy do Warszawy i urządził zjazd rodzinny w hotelu „Solec” na Powiślu, nie zapomniał, oczywiście, o zaproszeniu Zofii i Szymona Firkowiczów. Radosną niespodziankę z tej okazji zgotował Zofii i Jerzemu Łopatto los i linie lotnicze LOT, bowiem stali się oni w drodze do Warszawy rekordowymi pasażerami: Zofia nr 999 999, a Jerzy – milionowym.

W czerwcu 1976 r. we Wrocławiu Zofia i Jerzy obchodzili złote gody. Było uroczyste spotkanie w Urzędzie Stanu Cywilnego, powinszowania, kwiaty i medale za pożycie małżeńskie. Przeżyli całe swoje życie w miłości i wzajemnym zachwycie, jedno dla drugiego.

W liście do Emanuela znalazłam takie słowa Zofii: „Wciąż podziwiam i zachwycom się jego [Jerzego] charakterem i powiniście jego dzieci być dumni z takiego ojca i naśladować, o ile możecie.” (5 maja 1972 r.)

Zmarli w odstępie tygodnia. Zostali pochowani 28 lipca 1978 r. na Cmentarzu Karaimskim w Warszawie. Pokój ich Duszom!

Maria-Emilia Zajączkowska-Łopatto

Podczas przyjęcia u syna w Villi San Carlo al Monte, Florencja, 1967 r.

